

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. o miejscu wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Sześćsetnia rocznica przeniesienia świętego domku Nazareckiego do Loreto przypada w grudniu tego roku. Już pod dniem 13-go stycznia b. r. wydał Ojciec św. Leon XIII Encyklikę, w której wzywa do jubileuszowego obchodu, który trwać ma od pierwszej niedzieli adwentowej b. r. do niedzieli Trójcy Przenajśw. w przyszłym roku. Rocznicę tę obchodzić będą głównie dyecezye Loreto i Recanati. Im jako też pielgrzymom odwiedzającym kościół loretański udziela Ojciec św. odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami. Ale tego odpustu zupełnego, który też za dusze w czyścisku będące ofiarować można, dostąpić mogą też wszyscy inni wierni, którzy przez jeden miesiąc co dzień odmawiać będą Litanią Loretańską a prócz tego za każde odmówienie tej Litanii odpustu siedmiu lat, który też za dusze w czyścisku ofiarować można. Do zyskania odpustu zupełnego wymaga się Spowiedź i Komunia św. i modlitwa na intencją Ojca św.

Niemcy. Walka celna między Niemcami a Hiszpanią zaostriżyła się o tyle, że rząd hiszpański rozciągnął tę walkę przeciw Niemcom także na kolonie hiszpańskie.

— Słyhać, że parlament niemiecki ma być w tym roku bardzo rychło zwołany. bo już około połowy października. Rząd przedłoży parlamentowi bardzo wiele ważnych projektów. W pierwszej linii przyjdą pod obrady projekty podatkowe. Rządowi zależy na tem, żeby obrady nad projektami podatkowymi były długie i wyczerpujące, a przede wszystkim zależy mu na tem, żeby parlament zgodził się na jego projekty. Jakie jednak parlament zajmie stanowisko, to inna rzecz. Ciekawość wielka, co rząd zrobi, jeżeli parlament projekty p. Miquela znów rzuci do kosza, jak w roku zeszłym. Trudno dziś to przewidzieć, ale bądź co bądź zanoszą się na ciekawe obrady parlamentarne w tym roku.

— Dla żołnierzy pruskich, będących na manewrach, zaprowadzą nowe kuchnie na wozach, które będą mogły jechać także po nierównej ziemi przez doły i rowy. Jedzenie w tych kuchniach będzie można przez 10 godzin trzymać ciepłe, lub przez pół godziny odegrzać. Po długich marszach, na manewrach, będą żołnierze z tych kuchni pożywali szybko, zaraz, dopóki żołnierz ma apetyt. Teraz na biwakach każdy żołnierz musi sobie sam gotować i zwykle trwa 2—4 godzin, zanim żołnierze ogień naniecą i strawę ugotują. Wielu żołnierzy woli się położyć spać z znużenia, aniżeli tak długo czekać za jedzeniem. Nowe kuchnie zapobiegają temu i nakarmią żołnierza zaraz, skoro tylko obóz stanie. Gdy obóz zaalarmują, musi teraz żołnierz wylać z garnka strawę, która idzie na marne i spieszyć pod karabin. Przy nowych kuchniach nie się nie wyrzuci i każdy kasek się zachowa.

Francya. Z Paryża piszą, że policja francuzka dowiedziała się o ogromnych zamachach, które anarchiści w Londynie zamieszkali w Paryżu dokonać mieli. Miano oto wysadzić w powietrze 6 największych budynków, między nimi pałac prezydenta, oba gmachy sejmowe i pałac sprawiedliwości. Bomby których miano w tym celu użyć, są podobno arcydziełami w swym rodzaju. Mimo że Anglicy potępiają działalność anarchistów, to pewna, że właśnie w Anglii, gdzie anarchistom wolno przebywać bez wszelkich przeszkód ze strony policji, przygotowują się prawie wszystkie zamachy anarchistyczne i że stamtąd pochodzą najniebezpieczniejsze bomby.

Rzym. W ostatnim czasie podawały różne gazety niepokojące wiadomości o stanie zdrowia Ojca św. Z pogłosek tych nie jest żadna prawdziwa; to pewna, że Ojciec św., mając lat 84, czuje na sobie skutki starości i jest nieco słaby, ale zresztą nie dolega mu żadna choroba. Pracuje, jak pracował dotąd, ile mu sił starczy. Stan zdrowia jego nie budzi żadnej nadzwyczajnej obawy. Módlmy się do

Boga. aby nam go jeszcze długo przy życiu i zdrowiu zachować raczył!

Włochy. Nie mniej jak 32 biskupów czeka dotąd na zatwierdzenie swe przez rząd włoski i na wypłacenie swej pensji. Pomędzy nimi czeka 2 od r. 1891, 22 od r. 1893, a reszta od obu konsystorzów ostatnich, odbytych w maju tego roku. Możliwe doprawdy myśleć, że we Włoszech wybuchła nowa wojna kulturalna przeciw Kościołowi!

— Włochy mają więc już ustawy przeciw anarchistom. Wedle nich wolno rządowi anarchistów włoskich osiedlić w miejscu, gdzie ich dążności już nikomu nie mogą zaszkodzić. W tym celu wysłano urzędników ministeryalnych, aby zbadali kilka małych wyspek afrykańskich, które do Włoch należą, czy się do tego nadają. Wiadomość tę przyjął parlament włoski z wielkiem zadowoleniem. Włochy chcą więc tamdotąd wywozić anarchistów, jak Rosya na Sybir, a Francya do Kajeny.

† S. p. Jan Liszewski,

założyciel i kilkoletni redaktor i wydawca „Gazety Olsztyńskiej“, zmarł po kilkoletnich, w ostatnim czasie bardzo dokuczliwych cierpieniach, w poniedziałek w nocy w Olsztynie, licząc lat 42.

Niebożczyk urodził się w Dużym Klebarku pod Olsztynem, gdzie ojciec jego był kowalem wiejskim. Rodzice jego, aczkolwiek niezamożni, oddali syna na gimnazjum w Brunsberdze, gdzie śp. Jan dobre robił postępy. W czasie walki kulturalnej uczeszczał krótki czas na gimnazjum w Reszlu. Doszedłszy do prymy, sprawował czas jakiś obowiązki nauczyciela domowego w Polsce, poczem odslugiwał w Toruniu wojskowość jako jednoroczny ochotnik. Ztąd zajął skromną posadę nauczyciela elementarnego i pracował przez lat kilka w Bredynku i Raszęgu. Kto go tam poznał, ten przyznać musi, że śp. Jan odznaczał się dobrocią serca i miłym obejściem, przytęm gościnnością staropolską, kto wie, czy nie zanadto wygórowaną. Przytęm Polakiem był sercem i duszą, dla te-

go nie za bardzo wielkimi względami cieszył się u władz przełożonych. Zakopany na wsi i oddany swemu zawodowi, znalazł zawsze czas, aby składać udatne wierszyki, w których przebijała nuta rzewna i gorące przywiązanie do wszystkiego, co swojskie. Tam też wydał sztukę teatralną »Swaty warmińskie«.

Ś. p. Jan długi czas nosił się z myślą założenia polskiej gazety dla swych braci polskich na Warmii, ale nie miał ku temu środków. Gdy grono szlacheckich, a o oświatę ludu polskiego wielce dbających rodaków dopomogło mu do założenia małej drukarni, a widząc, że stanowisko nauczyciela dla człowieka otwarcie przyznającego się do swej narodowości niezmiernie jest trudne, rozpoczął w kwietniu 1886 roku wydawanie »Gazety Olsztyńskiej«. Ale i tu nie czekała go droga różami wysłana. Znane są Czytelnikom naszym prześladowanie ze strony władz różnych, jakie w pierwszych latach przechodzić musiała »Gazeta Olsztyńska«, a śp. Jan dwa razy zasiadał za przewinienia prasowe na ławie oskarżonych, szczęśliwie, dzięki Bogu, zawsze wychodząc z tych oparów. Pomimo to niebożczyk, widząc z pewnej strony niezyczliwość nawet własnych rodaków i towarzyszy szkolnych, martwił się wiele w skrytości. A że przytęm czuł się zawsze niezdrów i skarżył się na cierpienia nerwowe i żołądka, złożył po pięcioletniej pracy redakcyjnej »Gazety Olsztyńskiej« i odtąd już mało brał udziału w sprawach publicznych. Przed czterema tygodniami zasłabłszy gorzej niż zwykle, położył się, aby już więcej nie wstać.

Miał niebożczyk i swe wady i słabości, od jakich nie jest wolny żaden człowiek śmiertelny, ale serce było przytem prawe i zacne, nie umiejące nienawidzić i złorzeczyć.

Niech Bóg sprawiedliwy będzie

Uboga Celinka.

Powieść z niedawnych czasów.

(Dalszy ciąg).

Dorota była nie tyle służką, ile przyjaciółką pana swego. Wypiastowała go gdy był dziecieniem, a gdy się ożenił, pozostała w domu do pomocy w gospodarstwie. Młoda żona w krótkim czasie umarła, a stara Dorota odtąd prowadziła panu swemu gospodarstwo. Była to niewiasta zacna i godna poszanowania. Gdy ujrzała pana swego, niosącego w dom dziecko znalezione na ulicy, mruzczyła na zbytek jego miłosierdzia. Jakże można żebraczkę w dom wprowadzać? Kto wie, jakich to łotrów dziecko? A może to mały szpieg szajki złodziejskiej!

Pan starał się uspokoić gderającą staruszkę. Opowiadał, jak to dziecko nieszczęśliwe znalazł na pół martwe pod drzwiami kościoła i zabrał je ze sobą, aby tego biedactwa nie zabrano do więzienia policyjnego, jak to robią z włóczęgami.

Dorota miała dobre serce, więc

mu miłosiernym sędzią — a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki wieków.

Wpływ socjalnej demokracji

na mieszczaństwo nasze w Prusach Zachodnich, cechy tego wpływu i środki zaradcze.

Mowa posła ks. dr. Wolszlegiera wygłoszona na II Zjeździe przemysłowców i śpiewaków polskich Prus Zachodnich w Pelplinie dnia 9 lipca 1894.

(Ciąg dalszy.)

Dawniej gdy cechy obowiązkowe istniały, kwitły przemysł, wszelkie rzemiosła i sztuka, a wprawny i uczciwy rzemieślnik i przemysłowiec nie tylko dostateczne miał utrzymanie, ale i nieraz znacznego dorabiał się mienia. Każdy bowiem uczeń twardą musiał przechodzić szkołę u majstra swego, a zarządy cechów starannie nad tem czuwały, aby każdy uczeń nie tylko dobrze się wydoskonalił w rzemiosle swoim, ale i uczciwie się sprawując, na porządnego wyszedł człowieka. Uczeń zostawszy po latach nauki i pilnej pracy czeladnikiem, puszczał się na przydłuższą wędrownkę, aby zwiedzając różne miasta i pracując u sławnych majstrów zawodu swego, nabierał coraz większej biegłości.

Czeladź ta wędrująca, z tłómczkiem nieraz lekkim a z piosenką na ustach, wszędzie w gospodach swego cechu doznawała gościnnego przyjęcia, a co najważniejsza, dowiedzieć się mogła, gdzie i u jakiego majstra nastęczała się sposobność do pracy.

Dawniej nie każdy czeladnik zostawał majstrem, t. j. zakładał własny warsztat, lecz tylko ten, który się odznaczał większą rzutkością w swoim zawodzie i któremu też po części szczęście więcej sprzyjało. Wielka część czeladników zostawała w obowiązkach przez całe życie u sławniejszych i zamożniejszych maj-

strów, wiodąc życie swobodne, a żyjąc dostatnio z rodziną swą.

strów, wiodąc życie swobodne, a żyjąc dostatnio z rodziną swą.

Gdy zaś w bieżącym stuleciu te cechy zniesiono — niby w imię wolności — a co najgorsza zaprowadzono wolność procederu, gdy ogłoszono tę zgubną zasadę, że każdemu obywatelowi państwa wolno prowadzić rzemiosło bez względu na to, czy jest w nim biegłym lub nie, skończyły się błogie czasy dla przemysłu i rzemiosła.

Bogaci bowiem kapitaliści poczęli zakładać warsztaty, a ubogi, choć biegły rzemieślnik musiał się udać na ich łaskę; i wyrodziły się z czasem takie stosunki, jakie jeszcze dzisiaj istnieją. Rzemieślnicy są zawiśli od zubożonych fabrykantów, od których towar gotowy albo na kredyt kupują, albo którym towar gotowy z małym zarobkiem odstawiają, gdyż sami nie są w możności nakupić sobie dostatecznej ilości surowego materiału, ani współzawodniczyć z tymi, co tysiącami rozporządzają, co pracując maszyną i parą, zatem tańszym towarem swym wszystkie rynki z zbytu zasypują.

Następstwa zaś są najsmutniejsze. Średnie warstwy ubożają, podczas gdy fortuna w ręku kilku bogaczy zastraszające przybiera rozmiary; do czego się w znacznej mierze przyczynia lichwa i niesumienna konkurencja. Mamy wprawdzie ustawę prawną przeciwko lichwie; ale słaba to broń, gdyż przebiegły lichwiarz umie je objechać, wobec zaś wyuzdanej konkurencji rzemieślnik i przemysłowiec jest bardzo często zupełnie bezbronny. Przypominam panom owego żyda szewca wiedeńskiego, który tandemem obuwiem swym zachwiał byt niemal wszystkich uczciwych szewców Galicyi, a i u nas podobne zachodzą stosunki, które nasz przemysł i handel polski w podwójnej odczuwa mierze, znajdując się w wyjątkowo przykrem i trudnym położeniu. — Raz

wie przełknąć nie mogła, więc położyła widelec.

— Ale ty musisz jeść, musisz wiele jeść, — nagliła Dorota, — bo inaczej nie przyjdiesz do sił.

— Nie mogę! Tyle miałam bólu i strachu, że głodu nie czuję.

— Tyś pewnie bardzo nieszczęśliwa? — zapytał pan z współczuciem.

— Ach tak! Jestem sierotą i nie mam nikogo na świecie.

— Więc twoi rodzice pomarli?

— Przed pół rokiem ojciec, matka i dwaj bracia umarli na cholere.

I Celinka opowiedziała, jak po śmierci rodziców dostała się pod opiekę Michała, i jak sobie Michał z nią postąpił.

— To niegodziwiec! — zawołała Dorota oburzona. — Ty już nie powrócisz do tego łotra.

— Ale żona tego złego człowieka jest dobra, a przytem chorowita, więc mogłabym jej w niejednym dopomóc; a syn ich taki jest szczęśliwy, że go czytać uczę! Gdybym do nich nie powróciła, toby wszystko zapomniał,

się też prędko udobruchała i starała się otrzeźwić i ocucić dziewczynkę, co się też jęj wkrótce zupełnie udało.

— Niech sobie wypocznie, — powiedział pan.

— Byłoby lepiej, gdyby się czem posiliła, — zauważyła Dorota, — posiłek jej niezawodnie potrzebniejszy, aniżeli sen. Jak ci na imię?

— Celina.

— Pójdź, usiądź do stołu i zjedz kawałek pieczonego gołąbka.

— Ja nie głodna, — zapłakała Celinka.

— Nie głodna? A kiedy ostatni raz jadłaś?

— Dziś z rana.

— Ach mój Boże! No, więc siadaj czempredzej i jedz do woli, a nie oszczędzaj niczego — tu jarzynki, śliweczki.

— Ja nic nie będę mogła jeść — mam gardło jak zasznurowaue.

— Spróbuj tylko! — zachęcał ją pan.

Celinka zaczęła jeść, ale nic pra-

dla tego, że jest on jeszcze niejako w powijakach, chociaż z dumą wyznać możemy, że w ostatnich latach w tym kierunku wielkie zrobiliśmy postępy, a powtóre z tego względu, że kupiec nasz i przemysłowiec ma nie tylko wrogów wszystkim zawodowcom swoim wspólnych, ale że prócz tego różnice narodowościowe w bolesnej się odbijają mierze na jego skórze. Niemiec współobywatele z niedowierzaniem, z niechęcią i zawiścią spoglądają na rozwijający się handel i przemysł polski, a grudziądzki Geselliger, nasz serdeczny przyjaciel od czasu do czasu bijąc na trwogę przypomina wszem narodom, jak wielkie według jego mniemania grozi światu niemieckiemu niebezpieczeństwo. — Jest to prócz tego rzeczą pewną, że gdy społeczeństwo jakie biedne, ubogie, tak jak nasze, innych szuka dróg wyjścia z przykrego położenia, gdy chwytają się innych sposobów zarobkowania, dużo wypływa na wierzach osobistości nieogłędnych, nieopatrznych, niezdolnych, które niedorósłszy zadaniu swemu, a marnując grosz własny i obcy, dyskredytują cały stan swój i w ten sposób nieobliczone wyrządzają mu szkody. Pewnie nie mijam się z prawdą, twierdząc, że bodaj w każdym u nas mieście i miasteczku wskazać można na takie zwichnięte egzystencje. — Zazwyczaj człowiek winę niepowodzenia swego nie przypisuje sobie, ale na innych ją składa, na stonki czy to państwowe czy społeczne, a pozostałe ztąd niezadowolone i rozgoryczone skłania go, iż zaciąga się do szeregu tych, którzy ze wszystkiego na tym Bożym świecie są niezadowoleni, którzy głosząc prawo równości wszelkiej i wolności ludzkiej zwolenników swych założeniem społeczności, w której będzie wszelka swoboda, wszelki dostatek, wszelka rozkosz. Znam ja kilku przemysłowców, chociaż Bogu dzięki nie wiele, którzy zawiedzeni w nadziejach swych,

walęsałby się po ulicach i byłby w końcu takim, jak jego ojciec.

— Z ciebie dobre dziewczę. — rzekł pan, idź za popędem serca i pomagaj biednej kobiecie. Mąż jej już cię nie będzie poniewierać, bo codziennie będziesz mu odtąd przynosić żadaną złotówkę.

— Ach panie!

— Ale nie masz przyjmować odepnie jałmużny, broń Boże! Tę złotówkę zarobisz sobie w ten sposób, że codziennie przychodzić będziesz do nas i będziesz Dorocie pomocną w jej zatrudnieniach domowych. Czy zgadzasz się na to?

Odpowiedzieć Celinka nie mogła, tylko z płaczem rzuciła się do nóg dobremu panu i całowała mu rękę.

Dorota przepaską ocierała sobie oczy.

— Dobrze tak, panie, — rzekła; — a chociaż nie jestem jeszcze za stara do pracy, znajdę zawsze jakie pożyteczne i pouczające zatrudnienie dla Celinki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

otwarciu przeszli do obozu socjalnej demokracji. A zachęty ku temu nie brak i ze strony socjalnych demokratów, i ze strony niepowołanych przodowników narodu a opiekunów ludu, którzy sprowadzając rozdział w społeczeństwie naszym, głoszą jakąś nową prawdę o warstwach, o ludzi, którzy nie potrzebując więcej opieki ludzi doświadczeńszych i wykształceńszych powinien sam sobie wystarczyć. To gwałtowne rozdzieranie społeczeństwa naszego jest wielkim grzechem, a strasznym dla nas nieszczęściem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.” Od Wartemborka.

Nie lubię kłótni po gazetach, ale dla wyświecenia prawdy nie podobna milczeć, zwłaszcza, gdy Niemiec głoszą u nas sądzą, że lud już nie rozumie i można go we wszystkim za nos wodzić. Dostał mi się do ręki numer »Warmiaka«, w którym wyczytałem, że niektórzy gębacze chcą zaszcześcić u nas obce zapatrywania i że szukamy oparcia za Wisłą, dalej, że Niemcy dają na kościoły i w stronach polskich. Jeżeli »Warmiak« chwali Niemców, to niech nie zapomina, że i Polacy wiele na kościoły dawają, nie pytając, czy one się budują w stronach niemieckich i czy w tych kościołach nie będą chcieli czy rychlej czy później usuwać nabożeństw polskich. A cóż to są u nas za niepowołani ludzie — a którzy powołani? Kto walczy prawdą, ten się niczego obawiać nie potrzebuje, ani pisać jakichś domyslników, których lud zrozumieć nie może. Wspomniane jest w Warmiaku, że niektórzy narodowość stawiają przed religią. Ale kto to robi? Czy nie Niemcy? Czyż to oni nie chcą nas na Niemców przerobić i czyż tym usiłowaniem nie są przesiąknięte wszystkie stany. Myślą oni nawet, że Polak nie może być zbawiony, aż go się wprzód nie zniemczy, a do jakich się w tym względzie drogę uciekają, tobym »Warmiakowi« i wszystkim jego podporom na ucho powiedział, bo publicznie to katolikowi nie przystoi coś podobnego i nie jest dozwolone. Bo czegoż chce ten Wojciech we Warmiaku, mówiąc: Zostańmy i nadal gorliwymi katolikami, to Pan Bóg przysze lepsze czasy dla naszej polskiej mowy. Jest to bardzo kruche zdanie. Jak Pan Bóg nas nie zbawi, gdy sami się o to starać nie będziemy i pracować, tak i nie utrzyma nam naszego języka czyli mowy, gdy sami nie będziemy w duchu narodowym pracować i zdamy się tylko na łaskę drugich, a do tego nam Polakom nie przychylnych. Wtenczas zginiemy, jak rosa od słońka. Stawia przykład »Warmiak« fanatyków Czechów, że w Rosyi gromadnie porzucają wiarę św., ale przecież kto najwięcej dotąd udreżenia i katowania cierpi dla wiary św. jeżeli nie Polacy? Niemców nikt nie prześladował, a gromadnie przy reformacji przechodzili na naukę Lutra. Smutne to, że »Warmiak« drukuje się po polsku, a chwali Niemców i za wzór ich stawia, a Polaków gani, tak, jakby to już na Warmii żaden Polak nie znał historii.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Na przeniesienie kapliczki czyli Bożej męki z placu miejskiego przy gazowni przystali już dozór kościelny i zastępcy gminy.

— Wiadomości urzędowe. Po między świńmi kowala Schnitter, mistrza kowalskiego Romańskiego i wyrobnika Biernackiego w Patrykach, dalej ks. prob. Kosłowskiego w Bartłotach wybuchła czerwotka.

— Zeszłej niedzieli puścił się znowu balonem w powietrze żeglarz napowietrzny p. Feller. Balon poszedł na 800 metrów w górę i spadł w bliskości Liznów.

* KALBORNO. W pewną stodołę, do której schroniło się kilka osób, uderzył piorun, lecz nikogo nie zabił, tylko ogłuszył. Z stodoły wpadł piorun do sieni domu mieszkalnego, rozbił beczkę do masła, na której siedziała kokosz, a następnie spuścił się w ziemię.

* BISKUPIEC. Zeszłej niedzieli urządziło tutejsze towarzystwo św. Cecylii koncert w Kobułtach na dochód tamtejszego kościoła katolickiego. — Radzca regencyjny i szkólny p. Klözel z Królewca zwiedzał w towarzystwie powiatowego inspektora szkolnego p. dr. Rudenickiego i lokalnego inspektora szkolnego ks. kapelana Woywoda kilka szkół naszej parafii. Ztąd udał się pan radzca celem rewidowania szkół do Wartemborka.

* FROMBORK. Najprzew. ks. Biskup warmiński udzielił w niedzielę w kaplicy Szembeków tumu fromborskiego tonzury i niższych święceń kandydatom teologii: Emilowi Georigk, Antoniemu Połomskiemu i Edwardowi Roskiemu.

* GDAŃSK. Komisarz państwowy ogłasza, że zeszłej środy umarła w Wielkim Wolsku na cholere azyatycką matka pewnego robotnika kolejowego. W czwartek zeszły zachorował jeden rybak w Toruniu i jeden rybak pod Gdańskiem na chorobę z objawami cholery. W Silnie umarło 2 flisaków na chorobę z objawami cholery.

* CHELMNO. Przed kilku dniami zebrał tutaj ślusarz Smiglewski. Jeden z przemysłowców tutejszych wypędził go z składu. S. wpadł z powodu tego w taki szal, że kijem strzaskał szybę w oknie wystawnem. Został przyaresztowany i odtransportowany do więzienia tutejszego. W więzieniu rozebrał się zupełnie, rzezy swe podarł na szmaty i w takim stanie spoczywał. Nie pozostało nic innego, jak tylko sprawić mu nowe ubranie, ażeby go można przesłuchać.

* W SZPANDAWIE w Brandenburgii poleciła dyrektora królewskiej lejarni broni lekarzowi fabrycznemu, ażeby wybierał dla fabryki tylko zupełnie zdrowych ludzi, gdyż robota jest ciężka, a słabsi robotnicy popadają łatwo w choroby. Lekarz fabryczny, który zastósował się do polecenia, otrzymał teraz liczne bezimiennie listy, że ma się ze Szpandawy wynosić, inaczej zostanie sztyletowany, gdyż dużo ludzi pozbawił chleba. Policja zarządziła środki w celu wyśledzenia pisarza lub pisarzy tych listów, ale do tego czasu nic nie wykryła.



W poniedziałek w nocy o godzinie wpół do 12-tej zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami

Śp. Jan Liszewski,

w 42 roku życia, o czem wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciółom, prosząc o pobożne westchnienie za duszę niebożczyka, donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26-go lipca po południu o 3-ciej.

Za tak liczne dowody serdecznego współczucia przy pogrzebie mojej najukochańszej żony i naszej dobrej matki, szczególnie tutejszemu towarzystwu św. Cecylii, za jego wzniosłe śpiewy przy trumnie i grobie, wypowiadamy wszystkim, którzy nas w naszym smutku pocieszyli, serdeczne »Bóg zapłać!«

R. Mrzyk
i dzieci

OGŁOSZENIE.

Z czterech mas konkursowych będą sprzedawane:

Wina itd.	Mr.	Cygary	Mr.
Mozelskie wino z butelką	0,60	Commercio za 100 sztuk	2,00
„ Zeltinger	0,70	El Negro	2,10
Reńskie wino Niersteiner	0,80	Lindi	2,40
„ „ Hochheimer	0,90	Fidelio, Courant, Politikus	2,50
Czerwone „ franc. Larose	0,90	Kikeriki, Palma	2,60
„ „ „ St. Julien	1,00	La Mar	2,70
„ „ „ Méd Mar-		Sieda Newada, Cesarz	
„ „ „ gaux	1,10	Fryderyk	2,75
„ „ „ Chateau		Mały Powo	2,90
„ „ „ Lafitte	1,25	Onkel Bräsing	3,00
Węgrzyn, łagodny wytrawny	0,80	La Bajadera	3,25
Portwein	1,00	Andaluza	3,50
„ z 1887 r.	1,50	Fino	3,65
Szampan Charte Blanché	1,50	Sub Rosa	3,75
„ Monchoix	2,50	El Siblo de Oro, złoty brzeg	4,00
Wykwintny, stary koniak	1,00	Deli-Bamy	4,25
„ „ „ Jam.-rum	1,25	Gertrud kwiat róży	4,50
Różne gatunki likworów,		La Posta, La Costa	5,00
litr.-but.	1,20	Sonadora London Docks	6,50
Maliniak za but.	0,80	Excelso	6,00

Gwarancją daje się za beznagane towary, a te, które się nie podobają, odbiera się bardzo chętnie. Przesyłka zamiejscowa tylko za zaliczką pocztową i nie niżej 10 butelek. — Pudełek i butelek nie oblicza się. — Próby daje się każdego czasu.

Maks. Janicki, Gdańsk (Danzig).
Największy interes katolicki w miejsu.

BACZNOŚĆ!

Patentowana maszyna do mlócenia »Tryumf«, z której po wymłóceniu wychodzi prosta słoma, jest na składzie u fabrykanta powozów pana B. Paszkowskiego w Olsztynie (Jakobstrasse).

Drukiem, nakładem i pod redakcją Seweryna Pienięgo w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)

Teatr letni na sali p. Funka.

W środę, 25 lipca 1894 jednorazowy wielki wieczór koncertowy i śpiewacki przy niższych cenach, składający się z koncertu wokalnego i instrumentalnego i przedstawienia teatralnego najlepszych sił dyrekcji

Emila Huvar:

„Im Wartesalon I. Klasse.“

Komedia w 1 akcie przez Hugona Müller.

„Ich werde mir den Major einladen.“

Komedia w 1 akcie.

Bilety tuzinowe nie mają na to przedstawienie znaczenia.

Ceny miejsc w rozsprzedaży u p. Haricha: Miejsca numerowane 75 fen., nienumerowane 40 fen., miejsce do stania 30 fen., galeria 20 fen.

W czwartek, 26 lipca 1894 na dochód kapelmistrza Krafft-Lortzinga z nowymi przepyszными dekoracyami z zakładu p. Hinz w Tylży, z wyłączeniem abonamentu:

Undine,

romantyczna opera w 4 aktach przez Lortzinga.

W piątek, 27 lipca 1894 najlepsza komedia Benedixa:

»Die relegierten Studenten.«

Komedia w 4 aktach.

W przygotowaniu: »Troubadour«, opera przez Verdi'ego, »Wesołe kumoszki z Windsoru«, opera przez Nicolai'a, »Der Trompeter v. Säckingen.«

Dyrekcya.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWIKÓW i BUTÓW różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Julian Lisieński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ściennie, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Fabryka pieców

Franciszka Lehnardt'a,

Olsztyn,

ulica Olsztynkowa,

poleca wszelkie gatunki

pieców kaflowych

po taniach cenach.

Dziewczynę

ze wsi przyjmie zaraz w

służbę

H. MEIERFELDT,

Olsztyn (Oberstr. 12, II Tr.).

Do budowli

polecam jak najtaniej:

Cement,

Plecionkę trzebinową do

sufitów gipsowych,

Gips,

Papę na dachy,

Gwoździe drutowe itd.

Ludwig Riess,

skład żelaza.

Prosta ulica nr. 28.